

Roman Kostrzewski, Kijanka

Woda jak morze, woda jak staw.
W kropli nasienie węzowy spław.
Dotykasz ovum, przenikasz go.
Musisz być pierwszy, reszta to błąd.
"Comein, comein"

Miesza się woda, miesza się kod.
Naprawdę razem ona i on.
I rośnie głowa i rośnie brzuch.
Mała kijanka, nie święty duch.
"Comein, comein"

Dzisiaj poruszyłeś się - twój pierwszy ruch.
Dzisiaj usłyszałeś krew, sercowy stuk.
Za miękką ścianą matczyzna dłoń.
Pokaże palcem co, jak i skąd?
"Comein, comein"

Na szybach srebro, zimowa głód.
Wnoszą do domu twój prawdziwy świat.
Pluszowe małpy, świnka i słoń.
A pod kołyską gumowy wąż.
"Comein, comein"

Wiosenna powódź, rozgrzany lód.
Księżyc odpływów, wędrujesz w dół.
Opuszczasz wodę - pierwotny staw.
Godzina zero, mierzymy czas.
"Comein, comein".

Lato

Czerwcowy świt.

Samotny rejs.

Leniwa łódź.

Tararam...

Za mną złoty łąn

Dęby w knei, rudy kot

Takie tam, niby nic, ale łkam.

Już noc.

Zaklecie see.

Fale między mną a mną

Zmów sobie "I'm all change"

Tararam...

Kochałem deszcz,

Mokry włos,

Dotyk jej dłoni.

Dawaj i bierz, tyłek wprzód, głowa wstecz.

Pożegnałem ją

Czarnolicy cień.

W sercu tyle gwiazd migoce, więc płynąłem tam

Bez miarki wody, bez kromki chleba

Poranny wzwód - cześć.

Tak minął rok

Walę w dym

Może sześć?

Kiedy rejs wbijam o kamień

Widzę piaszczysty łąd

Nogi muz tańczą okrakiem

Oczy skośnie się tlą.

Zatopiłem lęk zachodniego snu

Beczka prochu, lont.

Byłem jak szept, zapomnij.

Bum!

I widzę ją, dziecięcy śmiech.

Jedyny dom i wracam...lecz?